



Opinie



500+ JAK PSU MICHA

Prof. Janusz Czapiński opowiadał w programie #RZECZPOLITYCE o spojrzeniu Polaków na pomoc społeczną

tv.rp.pl

Trwa czas zamętu. Wyjątkowy, historycznie rzecz biorąc, zbieg rozmaitych okoliczności – kulturowych, technologicznych, politycznych, ekonomicznych i ekologicznych – stawia ludzkość przed niespotykanymi na taką skalę wyzwaniem. Bynajmniej nie jesteśmy skazani na klęskę, ale by wybrnąć z obecnej wręcz niebezpiecznej sytuacji, musimy zrozumieć, co i dlaczego tak naprawdę się dzieje. Bez intelektualnego ogarnięcia kształtujących współczesność skomplikowanych współzależności nie sposób prawidłowo zdiagnozować stan rzeczy, a bez takiego werdyktu nie ma z kolei szans na zaproponowanie zasadnego kierunku działań na przyszłość. Potrzebne jest nowe spojrzenie i odmienne niż dotychczas podejście.

Dzięki kolejnej rewolucji naukowo-technicznej, przemianom kulturowym i szybkiemu wzrostowi gospodarczemu oraz postępowi społecznemu miało nam się żyć dużo lepiej, ale splot okoliczności doprowadził do Jeszcze Większego Kryzysu (JWK). Przestrzegalem przed tym już dekadę temu, pisząc książkę zatytułowaną – nie bez powodu – „Wędrujący świat”. Gdy wywołany podporządkowaniem się złym wartościom w sferze społecznej i nieudolnością polityki finansowej kryzys „made in USA” rozprzestrzenił się po zglobalizowanej gospodarce, można było jeszcze miarkować nieco skalę JWK, ale szybko się okazało, że staje się on nieuchronny. Obecnie targa otaczającą nas rzeczywistością na wielu polach: od gospodarki do stosunków społecznych, od polityki do bezpieczeństwa, od demografii do migracji, od środowiska naturalnego do sfery kulturowej. I chociaż światowa produkcja rośnie w tempie aż 3,5 proc. rocznie, to mało kto twierdzi, że jest dziś lepiej.

Nie jest. Więcej nie oznacza lepiej. Żyjemy bowiem nie od dziś w rzeczywistości „po PKB”, która wymaga popekabeowskiej teorii ekonomii oraz bazującej na niej popekabeowskiej polityki wzrostu gospodarczego i strategii rozwoju społecznego. Rację ma Maciej Bałtowski, gdy stwierdza, że w obecnej złej sytuacji „winni są także ekonomiści”. Jedni intelektualnie pogubili się w gąszczu złożoności zjawisk i procesów, które próbują wyjaśniać, nie dostrzegając, że świat zmienia się w niebywałym tempie i rodzi się nowa jakość, wobec której stare narzędzia badawcze i poglądy są mało przydatne. Inni dali się zwieść fałszywym ideologiom albo najzwyczajniej zostali skorumpowani przez wpływowe grupy interesów. Wielu „znanych ekonomistów” nie tylko nie potrafiło przewidzieć wybuchu kryzysu finansowego w 2008 r., lecz także nie pojmowało istoty nadchodzącego Jeszcze Większego Kryzysu, który ma charakter strukturalny i instytucjonalny. Jest on uwikłany zarówno gospodarczo, jak i kulturowo, wymaga przeto zmiany i systemu wartości, i sposobów uprawiania polityki gospodarczej. To wszystko zaś wymaga odrzucenia zdezaktualizowanej wiedzy i oparcia się na poprawnej, odpowiadającej współczesnym wyzwaniom i uwarunkowaniom teorii ekonomicznej.

Gwoździe do trumny

Bezspornie obecny kryzys to wielka kompromitacja neoliberalizmu, który w istocie służy wzbogacaniu nielicznych kosztem większości. Niezbicie dowodzą tego fakty. W USA system i polityka celowo działały tak, że udział 1 proc. najbogatszych Amerykanów w całkowitych dochodach rósł szybciej po opodatkowaniu niż przed. O ile udział dochodów brutto wzrósł od 1979 do 2007 roku z 8 do

16 proc. ogółu dochodów, o tyle udział dochodów netto zwiększył się odpowiednio z 8 do 17 proc., a według innych danych nawet do 20 proc. Pomimo kryzysu tendencje te dotychczas nie zostały odwrócone. Aż 3/5 przyrostu udziału dochodów najbogatszych Amerykanów w całości dochodów wynika z przejęcia dochodów innych, a jedynie 2/5 można tłumaczyć takimi czynnikami podażowymi, jak zwiększenie wydajności wskutek istotnego podniesienia kwalifikacji w warunkach skokowego postępu technicznego i organizacyjnego czy też wydłużenia czasu pracy. Nie mają więc racji ci, którzy twierdzą, że niezadowolone spo-

kompromitacja, tak oczywista, nie wystarczy. By był gwóźdź ostatni, potrzebna jest odmienna, lepsza propozycja. Tym bardziej że silne neoliberalne lobby nie powinno być lekceważone. Jest ono mocno osadzone przede wszystkim w sektorze finansowym i w powiązanych z nim partykularnymi interesami strukturach polityki kształtujących rozwiązania systemowe odnośnie do regulacji i nadzoru finansów oraz w mediach kształtujących opinię publiczną. Niestety, zakorzenione jest ona też w części środowiska akademickiego i naukowo-badawczego.

Tymczasem gdy sam od lat jako jedyne sensowne antidotum na

don”, co także przyczyniło się do motywowanego nowym nacjonalizmem Brexitu. De facto rządzące w USA kręgi storpedowały propozycje wdrożenia tzw. podatku Tobina ograniczającego kryzysogenne, ale za to sprzyjające krociowym zyskom spekulacje finansjery. Brak sensownej, praktycznej reakcji na protesty w rodzaju „Occupy Wall Street” to woda na młyn populistycznego trumpizmu.

To fakt, że protesty nierzadko bywają reakcją na inne niż neoliberalizm patologie. Rewolucyjne wręcz demonstracje na kijowskim Majdanie czy kairskim placu Tahrir to protesty nie przeciwko neoliberalizmowi, bo

społeczną gospodarkę rynkową, multikulturowość i tolerancję.

Nie ma się dokąd cofać. Trzeba uciekać do przodu, a kierunek powinien wyznaczać nowy pragmatyzm. To heterodoksyjna, czerpiąca z rozmaitych wątków wcześniejszych szkół ekonomii, teoria ekonomii zarówno opisowej, wyjaśniająca, jak się rzeczy mają, jak i normatywnej, postulująca, co i jak czynić, by rzeczy miały się lepiej. Nowe czasy i nowe okoliczności potrzebują nowej teorii, bo stara się przeżyła. Marian Gorynia w debacie „Rzeczpospolitej” w tekście „Nowy pragmatyzm. Jak jest z nim naprawdę?” zwraca uwagę, i nie bez powodu, na potrzebę skonkretyzowania mikroekonomicznych fundamentów tego nurtu myślowego, ale warto zaznaczyć, że nowy pragmatyzm to zarys teorii głównie makroekonomicznej. Z tego wynikają sugestie co do strategii potrójnie zrównoważonego długofalowego rozwoju (gospodarczo, społecznie i ekologicznie). Nowy pragmatyzm, będąc czymś więcej niż innowacyjną koncepcją stricte ekonomiczną, to interdyscyplinarna wiedza posiłkująca się zdobyczami socjologii i psychologii, filozofii i antropologii, historii i ekologii. Odnosi się on w większym stopniu do gospodarki narodowej i światowej niż do przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowego, ale bynajmniej nie abstrahuje od skali mikro, sięgając, gdy trzeba, do dorobku ekonomii behawioralnej i nauk o zarządzaniu.

Ekonomia umiaru

Nowy pragmatyzm nie gubi z pola widzenia ani ludzi, ani pieniędzy, dostrzega nie tylko kwestie efektywności i konkurencyjności oraz dynamiki i równowagi, lecz także środowiska i bezpieczeństwa. Patrzy na zjawiska i procesy przez pryzmat zachowań zarówno jednostki, jak i ludzkości. Jest zatem propozycją teorii holistycznej, całościowo ujmującą analizowane kategorie, zjawiska i procesy, a przy tym jest eklektyczny metodologicznie, co chroni to podejście przed ryzykiem popadnięcia w rutynę i ugrzęźnięcia w koleinach zawężonego pola obserwacji.

Nowy pragmatyzm to też ekonomia uczciwa, domagająca się światłego interwencjonizmu, co powinno być oczywiste w czasach, gdy uczciwości nie wystarczy nawet tak uznanym firmom, jak Apple, Deutsche Bank czy Volkswagen – pisze ekonomista. Nie da się zbyt długo ukrywać ksenofobii i szowinizmu za fasadą patriotyzmu, także ekonomicznego. Nie da się zahamować globalizacji okrzykami „America first!” czy „Vive la France!”. Hasło „Polska dla Polaków” też nie ma dobrej przyszłości, a Alternative für Deutschland to nie żadna kreatywna alternatywa dla Niemiec, tylko jałowa próba leczenia jednej choroby inną. Sądzę, że mając wielu przeciwników, nowy nacjonalizm przegra – we wszystkich swoich odsłonach. Choć prędzej ten prezydenta USA Donalda Trumpa niż ten prezydenta Turcji Recepta Erdogana; szybciej ten francuski spod sztandaru Marine Le Pen niż ten rosyjski pod przywództwem Władimira Putina. Nowy nacjonalizm minie – acz nie bezpowrotnie, bo i w przyszłości jeszcze nieraz będzie się odzywał – gdyż ma silnych przeciwników, a wśród nich nieodwracalną globalizację i zdrowy internacjonalizm, ponadnarodowy korporacjonizm i



PROF. GRZEGORZ W. KOŁODKO

Nowy pragmatyzm to ekonomia uczciwa, domagająca się światłego interwencjonizmu, co powinno być oczywiste w czasach, gdy uczciwości nie starcza nawet tak uznanym firmom, jak Apple, Deutsche Bank czy Volkswagen – pisze ekonomista.

łeczne idące w ślad za narastaniem nierówności jest skutkiem obecnej fazy rewolucji naukowo-technicznej oraz związanej z globalizacją migracji siły roboczej. Fakt, że jej masowy dopływ do krajów bogatszych pociąga za sobą relatywny spadek dochodów niższej uposażonych, mniej wykwalifikowanych pracowników. Jednak to wszystko nie jest główną siłą sprawczą nierówności. Te obiektywne procesy, których znaczenie uwypukla także Andrzej Koźmiński w artykule „Nowy pragmatyzm kontra nowy nacjonalizm”, nakładają się na stymulowany neoliberalizmem wtórny, dokonywany poprzez rynek i fiskusa podział dochodów, co z kolei w debacie toczącej się na łamach „Rzeczpospolitej” słusznie akcentuje Jacek Tomkiewicz w tekście „Czy jesteśmy skazani na nowy nacjonalizm?”.

Nie należy przy tym wszystkim neoliberalizmowi mylić z liberalizmem społeczno-gospodarczym i kulturowym, za którym trzeba się opowiadać, ponieważ jedynie na takich wartościach, jak wolność i tolerancja, demokracja i rynek, przedsiębiorczość i konkurencja można budować lepszą przyszłość. Natomiast zła deregulacja, finansyzacja gospodarki i tendencyjna polityka redystrybucji fiskalnej to skutki neoliberalizmu, który już dawno powinien wyładować na śmietniku historii. Niestety, ta hydra nadal podnosi swój łeb, ponieważ nie ma jasności, co ma go zastąpić. Powiadam, że jeśli słyhać odgłos wbijania gwoźdźcia do trumny neoliberalizmu, to jest to gwóźdź przedostatni. Sama

neoliberalne schorzenia proponuje nowy pragmatyzm, łeb podnosi nacjonalizm, ostatnio określany jako nowy, bo jego zakres i charakterystyka różnią się od tego, który znamy z przeszłości. Nic dziwnego, że ludzie rozłoszczeni neoliberalizmem, jego zachłannością i niesprawiedliwością, wychodzą w pierwz siebie, a potem na ulice. I na tych ulicach albo anarchizują, niekiedy ostro, przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, albo nawołują do demokratycznego wyboru innych polityków. Niestety, również tych, którzy zaaplikują im zbawienny (a jakże!) nowy nacjonalizm, który jest bękartem neoliberalizmu.

Z deszczu pod rynnę?

Akcja wywołuje reakcję. Wczesne sygnały były lekceważone przez rządzące polityką i sprawujące rząd dusz tzw. elity. W Polsce zlekceważono ostrzeżenie, jakim był lepperizm, który przeciw zrodził się w odpowiedzi na szok bez terapii z początku lat 90. Nieobcy ideologii i polityce Platformy Obywatelskiej nurt neoliberalny stoi u przyczyn rozwinęcia się nurtu populistycznego w programie i działaniach Prawa i Sprawiedliwości. W Wielkiej Brytanii establishment z nonszalacją odniósł się do akcji „Occupy Lon-

nawet liberalizmu tam nie wystarczyło, lecz przeciw skorumpowanemu państwowemu kapitalizmowi. Państwowy kapitalizm i neoliberalizm to przeciwieństwa, ale bynajmniej wróg mego wroga nie jest moim przyjacielem; bywa on niekiedy jeszcze większym wrogiem. I tak właśnie jest z nowym nacjonalizmem. To fundamentalnie zła odpowiedź na zło neoliberalizmu.

Nie da się zbyt długo ukrywać ksenofobii i szowinizmu za fasadą patriotyzmu, także ekonomicznego.

Nie da się zahamować globalizacji okrzykami „America first!” czy „Vive la France!”. Hasło „Polska dla Polaków” też nie ma dobrej przyszłości, a Alternative für Deutschland to nie żadna kreatywna alternatywa dla Niemiec, tylko jałowa próba leczenia jednej choroby inną. Sądzę, że mając wielu przeciwników, nowy nacjonalizm przegra – we wszystkich swoich odsłonach. Choć prędzej ten prezydenta USA Donalda Trumpa niż ten prezydenta Turcji Recepta Erdogana; szybciej ten francuski spod sztandaru Marine Le Pen niż ten rosyjski pod przywództwem Władimira Putina. Nowy nacjonalizm minie – acz nie bezpowrotnie, bo i w przyszłości jeszcze nieraz będzie się odzywał – gdyż ma silnych przeciwników, a wśród nich nieodwracalną globalizację i zdrowy internacjonalizm, ponadnarodowy korporacjonizm i

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

Gorynia: Problem z nową ideą

„Nowy pragmatyzm.

Jak jest z nim naprawdę?”

22 lutego 2017 r.

rp.pl/opinie